

M. Rewera [Andrzej Urbański¹], *Opozycja a Rosja*, „Naprzód”, nr 7, s. 6–8.
Hasła przedmiotowe: opozycja, Rosja, stosunki polsko-rosyjskie.

Jedną ze spraw, która już dziś wymaga zmiany to stworzenie języka, którym opozycja w Polsce mogłaby artykułować swoje cele i propagując je zdobywać szeroką bazę społeczną. Jak dotychczas posługujemy się językiem wewnętrznym sprzecznym – równocześnie językiem walki i kompromisu, przy czym sprzeczność w większości tekstów podziemnych nie są charakteru uświadomionego konfliktu. Pisał o tym Aleksander Smolar² /Między ugodą a powstaniem, *Aneks*, nr 28/. Stwierdził: „Nie ma cechy realizmu język, który formułuje projekty, tworzy oczekiwania niemożliwe do spełnienia, nie jest też realistycznym językiem nadmiernie odbiegającym od oczekiwań, myśli, uczuć ludzi, do których jest adresowany, albowiem nie może wpływać na ich zachowanie”

Język walki – o niepodległość, o niezależność od Moskwy, o obalenie PZPR – odwołuje się do niezmiernie nośnych, utrwalonych w narodowej tradycji i odpowiadających społecznym emocjom symbolik. To jego siła, atrakcyjność i wartość oddziaływania na ludzi. W tym języku ZSRR to „odwieczne zło”, „imperium zła”, państwowy i geograficzny odpowiednik piekła. Piekło zaś jest, jak ogólnie wiadome, wieczne. W tym sensie język ten odwołuje się do myślenia religijnego /nie chodzi tutaj o jakąś określoną religię, ale o pewną strukturę myślenia/. Odwołuje się to do myślenia, którego kręgosłupem jest profetyzm – ton proroczy, wieszczczy, wróżebny hula po „Solidarności Narodu” i pobratymcach prasowych. Pragmatyzm, jakkolwiek równoznaczny jest ze zdradą wiecznego dobra, którego nosicielem naród polski. Z tego też względu walka z Moską może być tylko walką o wszystko.

Wbrew temu, co napisałem wyżej język ten, a i myślenie, które go determinuje, nie dotyczy tylko publicystów „niepodległościowych”. Widoczny jest w całej prasie podziemnej i wyraża jej polityczną bezradność wobec problemu uzależnienia tego, co się dzieje w kraju od tego, co dzieje się w Rosji. Najdobitniej to przekonanie sformułował długo przed Sierpniem Gustaw Herling-Grudziński³ pisząc: *Losy Europy środkowo-wschodniej zależą niemal wyłącznie od zmian i przeobrażeń w samej Rosji*. /*Ubiory rewolucji*, Paryż 1969/. Stanowisko to ani nowe, ani szczególnie radykalne. Jeszcze Stanisław Mendelson, współtwórca PPS, dowodził: Rosja „tylko wtedy będzie

¹ Andrzej Urbański (1954–2016) - polonista, w latach 80. współpracownik pism drugoobiegowych i działacz podziemnej „Solidarności”.

² Aleksander Smolar (ur. 1940) – publicysta i działacz opozycji demokratycznej w PRL. Uczestnik protestów Marca 1968, od 1971 na emigracji. W latach 1973–1990 redaktor naczelny kwartalnika „Aneks”.

³ Gustaw Herling-Grudziński (1919–2000) – pisarz i krytyk literacki. Więzień sowieckich obozów koncentracyjnych. Po II wojnie światowej na emigracji, jego dzieła podlegały cenzurze w PRL.

wolna, gdy jako państwo w dzisiejszych granicach istnieć przestanie”. Cóż jednak robić, kiedy Rosja zamiast wolności stale wybiera mocarstwowość. Nie ma w tym nic z żartu. Cała wielowiekowa historia uczy jednego, że Rosja albo jest mocarstwem ufundowanym na kościach innych, kolonizowanych bezwzględnie narodów, albo rozpada się na szereg stale zantagonizowanych państweczek. W mocarstwowym uwarunkowaniu Rosji niewiele się zmieniło. Niegdyś między Polską i Litwą a Tataria, dziś między Zachodem a Chinami Rosja żyje w wielowiekowym zagrożeniu własnej egzystencji narodowej. W takim zagrożeniu żyły niegdyś Prusy – Niemcy dopóki ostateczna klęska roku 1945 nie zdjęła z nich ostatecznie problemu bycia mocarstwem, czyli życia w nieustającym strachu. Piszę o tym, by jasny stał się historyczny syndrom, który w znacznej mierze determinuje działalność ZSRR. Zrozumieć to nie znaczy usprawiedliwiać, zrozumieć znaczy kształtować swoje postępowanie ze względu na realnego a nie mitycznego /religijnego/ przeciwnika.

Historycznie odziedziczyliśmy w zasadzie tylko dwie koncepcje stosunków z Rosją. Pierwsza, której niezależnym podmiotem jest naród Polski, to współczesna wersja Jagiellońska – federalizacja wschodnio-północnej: opiera się na założeniu przeciwwagi stworzonej przez niepodległe byty państwowe Polski, Ukrainy, Białorusi, Litwy, Łotwy i Estonii. W wersji bardziej radykalnej Federację tę wzmacniać miały /patrz działalność „prometejska” w Polsce przedwrześniowej/ działania dywersyjne, wspomagające ruchy niepodległościowe na Kaukazie i w republikach islamskich. Trwałość tej koncepcji determinowała geopolityczna sytuacja lat 20-tych wieku XX.

Polski bilans polityczny między osłabionymi Niemcami i osłabioną rewolucją i wojną domową Rosji. Akt ostatni tej koncepcji to miesiące 1944 roku, powstanie wileńskie i Powstanie Warszawskie. Od tej pory na politycznej scenie bezwzględnie góruje koncepcja odmienna – przed pierwszą wojną światową sformułowana przez obóz narodowy i komunistów polskich koncepcja ścisłych i przyjacielskich więzów z Rosją. Przy czym dla NDEcji kwestia podmiotowości i niezależności Polski była stawiana na pierwszym miejscu podczas gdy dla komunistów polskich kresem marzeń było uczynienie z Polski kolejnej republiki Rad. Jak wiemy stało się inaczej – powstał twór napoły suwerenny, formalno-prawnie upodmiotowiony choć w kilku istotnych aspektach całkowicie zależny od Moskwy. Tym tworem jest PRL. Stan tej zależności wzmacnia funkcjonowanie w Polsce PZPR jako partii podległej moskiewskiej centrali. Program „finlandyzacji” Polski, jaki został sformułowany przez J. Kuronia⁴ pod koniec 1981 r. był próbą wyeliminowania jednego z czynników zależnościowych – monopolu PZPR w Polsce – przy pozostawieniu niezmiennego czynnika drugiego – zależności polityczno-militarnej. Ta istotna korekta w porównaniu z oryginałem – jak wiadomo Finlandia ma status neutrala – wskazuje na hierarchię zagrożeń dla polskiej podmiotowości, jaką tworzyła grupa Klubów Rzeczpospolitej Samorządnej. Na

⁴ Jacek Kuroń (1934–2004) – polityk, działacz opozycyjny, współzałożyciel KOR, po wprowadzeniu stanu wojennego internowany, uczestnik obrad Okrągłego Stołu w 1989.

pierwszym miejscu był monopol PZPR, gdzieś dalej dominacja Moskwy. Pod koniec roku 1981 doszły do głosu także inne próby „przerzucenia mostów” do Moskwy ponad głowami Biura Politycznego polskiej kompartii – tu trzeba wspomnieć prosto sformułowaną propozycję ówczesnego szefa PAX-u Reiffa⁵ /jedynego członka Rady Państwa, który odmówił parafowania stanu wojennego/.

Co było siłą tych programów. Jak sądzę – alternatywność, czyli to, że wytrącały z rąk PZPR ostateczny argument o przyjaźni, braterstwie i placecie gwarancyjnym ze strony ZSRR. Nie wiadomo jak te propozycje odebrano w Moskwie – że zostały uznane za oferty mniej interesujące niż oferta PZPR to jasne, nie znaczy to jednak wcale, że ofert tych nie odczytano jako alternatywy właśnie. Alternatywy wartej rozważenia w innej sytuacji. Do czego zmierzam.

Jeden z ważniejszych problemów Sierpnia to kwestia określenia warunków, w których nastąpi interwencja rosyjska. To, że interwencja ta w pewnych okolicznościach nastąpi uznano za pewnik. Stąd gra, do pewnego stopnia tylko kontrolowana, jaką prowadziła „Solidarność” w znacznym stopniu przypominała znaną w pokerze licytację „w ciemno” – bez odkrywania kart. Praktycznie karty były zakryte tylko po stronie rosyjskiej. Dlaczego jednak Rosjanie nie weszli, PZPR była w gruzach, gwarancje, że armia polska poradzi sobie sama musiały być, jak podejrzewam, przyjmowane z niedowierzaniem. Wiara, że samo SB jest w mocy zlikwidować „problem polski” w świetle doświadczeń węgierskich nie mogło być brane poważnie. Dlaczego więc nie wkroczyli. Spróbujmy sięgnąć do interpretacji łamiącej wszelkie dotychczas schematy. Otóż – stawiam tezę – Rosjanie nie wkroczyli do Polski, ponieważ doskonale orientowali się w faktycznym stanie rzeczy. Orientowali się, że „Solidarność” jest ruchem na wyczerpaniu, że horyzont jej działania kończy się w momencie, w którym autentycznie spróbowałaby sięgnąć po władzę, że – mówiąc krótko – moskiewskie interesy, wbrew całemu słownemu sztafażowi nie były w istotnym stopniu zagrożone.

Oczywiście „Solidarność” rozwijała się, trzeba było liczyć się z eskalacją w niebezpiecznym kierunku, mimo, że była to eskalacja słowa głównie, to jednak mogła stanowić zagrożenia dla pax sovietica. W sytuacji końca roku 1981 rachunek strat i zysków, jakie przyniosła by interwencja nie był jednak jasny. Nowy Afganistan to mogło być coś czego nie strawił by nie tylko Zachód, ale również sam ZSRR. Przypominam – w 1981 roku Moskwa straszyła PZPR, nie straszyła zaś Polaków. A gdybyśmy te listy odczytali tak: jeżeli PZPR nie poradzi sobie z „kryzysem” Moskwa znajdzie sposób, aby dogadać się z jakąś inną reprezentacją w kraju. Oczywiście Rosjanie mieli plany interwencji, gdyż takie, stale modyfikowane plany mają w ich sztabie generalnym zawsze nad podporządkowaniem. Oczywiście zamach z 13-tego grudnia odbywał się przy ich czujnej kontroli. Ale równie oczywiste wydaje mi się to, że Moskwa była /przypominam casus z PAX-em po roku 1945/ i jest gotowa na to, poprzeć inną, niż partyjną, alternatywę polityczną. Zrobić to może jednak tylko wówczas kiedy alternatywa ta

⁵ Ryszard Reiff (1923–2007) – w latach 1972–1982 – przewodniczący Stowarzyszenia PAX.

będzie czymś serio. Powiem przekornie – Kiedy Moskwa zacznie straszyć polskie społeczeństwo, będzie to znak, że mamy do czynienia z nową sytuacją wewnątrzpolityczną. Z sytuacją, w której społeczeństwo zostało uznane za ważny podmiot politycznej gry, za podmiot i niezależny od PZPR i sprawny do zastąpienia PZPR. Będzie to sytuacja w pewnym sensie całkowicie dla nas, dzisiejszych, niewyobrażalna. To jednak nie będzie nam darowane, tę nową sytuację możemy osiągnąć tylko i wyłącznie siłą zwartości i gotowości do poniesienia ofiar przez społeczeństwo.